Mała wspinaczka

Basia i Kamil byli rodzeństwem. Basia była starsza od Kamila o 7 lat, miała 11 lat, a brat 4. Nie trudno się domyślić, że to właśnie Basia musiała ciągle opiekować się młodszym bratem. Nie była z tego za bardzo zadowolona. Mały braciszek czasami był bardzo natrętny. Zdarzały się dni, że nie odstępował jej na krok. Do takich dni należała również pewna sobota, kiedy to rodzeństwo razem z rodzicami wyjechali na długą wycieczkę w góry. Basia oczywiście chciała pojechać w wysokie góry, by móc wspiąć się naprawdę wysoko i obserwować z wysokości piękne widoki. Rodzice jednak postanowili, że skoro Kamil jest jeszcze mały, to górskie wycieczki zaczną od niższych gór. Podróż samochodem trwała trzy godziny, które dla Basi ciągnęły się w nieskończoność, a to głównie za sprawą Kamila. Brat ciągle ją zaczepiał, zadawał niekończące się pytania, a w końcu ciągał za warkocze. Z prawdziwą ulgą wysiadła z samochodu. Rodzina zebrała się przed tablicą informacyjną u stóp góry. Na tablicy było napisane, że jest to szlak na górę, która nazywa się Mała Skała, szlak liczy 4 kilometry, wznosi się na wysokości 750 m nad poziomem morza, a czas potrzebny na wejście wynosi 2 godziny. Dane te wcale nie zaszokowały Basi, jej ambicje sięgały znacznie wyższych szczytów. Stwierdziła nawet, że ta góra jest tylko dla maluchów, a nie dla poważnych górołazów. Ze zdziwieniem przyjęła dyskusję rodziców, którzy zastanawiali się, czy szlak nie jest dla nich za trudny. Cóż bowiem trudnego może być w wejściu na górę, która widniała przed nią i wyglądała na całkiem niską? Po krótkiej dyskusji rodzina ruszyła na szlak. Początkowo wszyscy szli ochoczo, mały Kamil szedł pierwszy, nie dając się wyprzedzić. Sytuacja się nieco zmieniła, gdy się okazało, że góra nieoczekiwanie staje się stroma i bardzo trudno po niej iść. Pojawiła się nawet poręcz, dzięki której łatwiej było się wspinać. Kamil dalszą trasę pokonywał na rękach taty, była więc okazja, by na prowadzenia mogła się wysunąć Basia. Szła pierwsza, jednak pokonywała kolejne metry z dużym wysiłkiem, podobnie zresztą jak i pozostali członkowie rodziny. Nadeszły chwile zwątpienia. Pierwsza pękła mama, która zaproponowała powrót z trasy. Propozycja mamy spotkała się oczywiście ze sprzeciwem, jednak po dość krótkim czasie do mamy przyłączył się tata, który niosąc Kamila stwierdził, że idzie za dwóch, więc na pewno już dawno wdrapał się na szczyt. Na polu boju pozostała Basia i Kamil, który aby ratować sytuację stwierdził, że dalej pójdzie o własnych siłach. Nie wyglądało to jednak dobrze. Wszyscy byli wyraźnie zmęczeni, a końca szlaku nie było widać. Dzieci bardzo chciały udowodnić rodzicom, że są uparte i są w stanie zdobyć tę przecież niewysoką górę. Jednak czy rzeczywiście im się to uda? Dziewczynka zastanawiała się, jak pokonać zmęczenie i wdrapać się na szczyt. Rodzice zostawali wyraźnie w tyle. Basia widziała, że braciszek, który dotrzymywał jej kroku, jest już bardzo zmęczony. Chwyciła go za rękę i zaproponowała, że pobawią się w lokomotywę i wagonik. Basia została oczywiście lokomotywą, a Kamil wagonikiem. Bardzo ciężkim wagonikiem, jak się szybko okazało. Zabawę podchwycili nawet rodzice, lokomotywą został tata, a wagonikiem mama. Być może była ona również ciężkim wagonikiem, tata jednak nie narzekał, tylko ciągną wytrwale. Basia czuła, że już dalej nie da rady, wówczas poinformowała, że skończył się w jej lokomotywie opał, więc konieczna jest przerwa, by zebrać trochę paliwa - czyli sił. Wszyscy się ochoczo na to zgodzili, a mama okrzyknęła ten pomysł najlepszym pomysłem miesiąca. Rodzina walcząc ze zmęczeniem zastanawiała się, czy wchodzić dalej, czy też może już zawracać. Wszyscy zaczęli ochoczo spoglądać w kierunku powrotnym, wszyscy oprócz Kamila. Zadziwił pozostałych uczestników wyprawy. Nic nie mówiąc zaczął się wspinać dalej. Gdy odszedł parę metrów, a rodzina ciągle tkwiła w miejscu, odwrócił się i stwierdził, że ta góra jest dla maluchów i to on ją zdobędzie, i już. Zawstydzeni przez Kamila, ruszyli za nim. Basia pomyślała, że wejście na tę górę dla całej rodziny prócz Kamila jest po prostu zabawą. Natomiast dla Kamila jest to życiowy sprawdzian. Zresztą, jeśli uda się im wejść na szczyt, to zwiększy się szansa na to, że następnym razem wejdą na jeszcze wyższy. Dlatego siostra dogoniła Kamila i postanowiła wspierać go we wspinaczce. Aby czas szybciej im zszedł, opowiedziała bratu bajkę o żółwiu maratończyku, który dzięki swojej wytrwałości i wierze we własne siły nieoczekiwanie wygrał bieg, a następnie został trenerem innych mieszkańców lasu. Nie wszyscy są bowiem urodzonymi biegaczami, jednak jeśli ktoś wyznaczy sobie cel i z uporem go realizuje, to efekty mogą go mile zaskoczyć.

- Tak jak nas teraz – zakończyła opowiadanie Basia, wskazując na ustawioną na szczycie góry wieżę widokową, do której niepostrzeżenie doszli. Dzieci z nieukrywaną radością, ostatkiem sił, wdrapały się na wieżę. Zaskoczył ich przepiękny widok. Mała Skała była jedyną górą w okolicy, rozciągał się z niej niczym nie przesłonięty widok. Widać było wioski, lasy, dwa jeziora no i… wdrapujących się z mozołem rodziców. Dzieci był bardzo dumne, że udało się im pokonać swoje słabości i wdrapać się na sam szczyt. Postanowiły wówczas, że będą częściej namawiać rodziców na takie wypady, a tę górę potraktują jedynie jako trening przed prawdziwą wspinaczką w prawdziwych górach.

Rodzice z zaskoczeniem przyjęli propozycję dzieci, ale uznali ją za świadomą i sprawdzoną w boju decyzję. Od tej pory wyjazdy z rodzicami w góry są częstą formą spędzania razem czasu i zawsze gdy wejdą na jakiś szczyt – przypominają sobie Małą Skałę.

Marek Leśny

wydrukowano dnia: 30.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026